NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok X. Kraków, czwartek 5 maja 1927 Nr. 115

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Numer telefonu 279. Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

Ojczyzna i ludzkość

Prelekcja Al. Skrzyńskiego.

W numerze niedzielnym podaliśmy w krótkiem streszczeniu tok myśli prelekcji, jaką zaproszony przez fundację Carnegiego w Paryżu, p. Aleksander Skrzyński, b. prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, wygłosił tam w piątek dnia 29 bm. p.t. „Nacjonalizm i internacjonalizm". Jesteśmy w możności podać naszym czytelnikom poniżej ważniejsze urywki z końcowej części tego odczytu.

..Umiłowanie narodu to uczucie święte, złączone z przywiązaniem do ziemi, do wioski rodzimej, to sentyment religijny wypływający z wiary ojców, to poezja życia, wyrażona w najsłodszym dźwięku języka macierzystego. Umiłowanie narodu — to kult na którego ołtarzu ludzie chętnie składają swe życie. Ale dusza człowieka współczesnego karmi się też czem innem;; niezapomniane wrażenia czystości linji portyków, Partenon, odziany w nieposzlakowaną biel marmurów panthelickich — odsłaniają przed nami genjusz starożytnej Grecji; rozmyślania w cieniu drzew oliwnych doliny Jordanu otwierają nam bramy do świata judejskiego; wtajemniczenia Sakjamuni, wizja pod witrażami katedry w Chartres, albo w sali uniwersytetu Jenny, gdzie żyją jeszcze wspomnienia wielkiego genjuszu nieśmiertelnego, — wyciskają z biegiem wieków na naszej duszy narodowej stygmaty niezatarte. Czy się mniej kocha swą ojczyznę wskutek otoczenia miłością tego, co ma się wspólnego z innymi? Czy się mniej kocha ojczyznę przez zdawanie sobie sprawy ze składników swej duszy narodowej? Czy mniej kocha się ojczyznę, jeśli się drży o wspólne dobro, które nie jest wyłącznym naszym dobytkiem, ale skarbem całej ludzkości? Czy zmalałaby miłość ojczyzny, gdybyśmy doszli do przekonania, że istnieje obowiązek szczytniejszy od służenia jej, — obowiązek wobec ludzkości, i że między temi dwoma obowiązkami niema sprzeczności, istnieje raczej współzależność, a nawet coś więcej. Całe życie ludzkie w najtajniejszych i najgłębszych dziedzinach podlega siłom zwalczającym się i dopełniającym jednocześnie.

...Nie zwalczać myśli, że dobrze służy się ojczyźnie, jeśli się podsyca własny nacjonalizm ze szkodą dla ogólnych interesów ludzkości, byłoby wielkim błędem i grzechem nie do darowania wobec swego właśnie narodu. Stwierdzono bowiem wielokrotnie w dziejach, że narody, które przestają służyć postępowi ludzkości — giną. Politycy „przezorni" i „realnie myślący" walczą na rzecz egoizmu narodowego, który poczytuje ją za patrjotyzm, argumentem następującym: „Nie pozwólcie się bałamucić ideami ogólnikowemi: musicie bronić interesów bezpośrednich, realnych". Jedno nie wyklucza drugiego. Ale zdaje się, że właśnie wielkie narody ponosiły często ofiary w obronie idei szlachetnych. Narody nie niszczeją wskutek ukochania ideału. Narody giną przez egoizm. Sądzę że ludy naszego kontynentu nic nie zyskałyby, przyswajając sobie bolszewicką teorję, głoszącą, że nacjonalizm jest antynomją internacjonalizmu i przewidującą nieuniknione wzajemne zniszczenie, jako wynik przebudzenia się narodowości i nastanie nicości bolszewickiej. Nie możemy zaakceptować tej nauki, ponieważ my tu nie chcemy niszczyć, lecz budować, nie chcemy leczyć ogniem i żelazem, ale uszlachetniać i podnosić zapomocą rozumu. Zresztą byłoby przedwczesne twierdzić, że narody nie są zdolne rządzić się inaczej, jak zbiorowem popychaniem i potrącaniem się, że w ich wzajemnych stosunkach muszą staczać się po pochyłości nieuniknionej, narzuconej przez prawa mechaniki, a nie mogą postępować zgodnie ze wskazaniami rozumu, który myśli, waży i przewiduje".

....Poznajemy tłumnik, który stara się przygłuszyć przeraźliwą kakafonję wzajemnych rekryminacji nacjonalistycznych Ligę Narodów, założoną na zasadach paktu międzynarodowego. Od czasu wojny narody zgromadzone w Genewie zrobiły olbrzymi wysiłek wspólny: zabezpieczyły pokój. Poza tą akcją czysto polityczną, rozwijają w tym organizmie międzynarodowym inną jeszcze działalność — prawdziwe dzieło humanitaryzmu, dążące do otoczenia opieką zdrowia całej ludzkości i wzmocnienia więzów solidarności, które nas łączą. Sekcja hygieniczna Ligi Narodów jest okrytym sławą sztabem generalnym; popierając jej dobroczynną kampanję zrobimy z pewnością więcej dla zapewnienia pierwszeństwa Europy w świecie i dla łączności moralnej naszego kontynentu, niż bijąc się między sobą. Oczywiście, że dla narodów zmagających się z wielkiemi często trudnościami i z możliwemi lub prawdopodobnemi niebezpieczeństwami, te prace dokonane we wszystkich dziedzinach kooperacji międzynarodowej: politycznej, intelektualnej, humanitarnej pomimo pewnych wspaniałych wyników, że przytoczymy tylko jako przykład Zakład dla uciekinierów greckich, nie przemawia ją mocno do wyobraźni. Jeśli jednak będzie się szło w tym samym kierunku, jeśli się da Lidze Narodów środki do spotęgowania tej akcji humanitarnej, aby stała się ona celem sama w sobie, a nie inicjatywą dodatkową, pozostawioną specjalistom, trudno przypuścić, żeby nie nadała ona życiu międzynarodowemu nowego kierunku".

....Bolszewicy powiadają, że nacjonalizmy mają jako antytezę praktyczną inne nacjonalizmy, jako zaś antytezę logiczną — czerwoną międzynarodówkę. A więc „nacjonalizm" i „internacjonalizm" stanowią antynomję. My odpowiadamy: istotnie tak być może, ale u narodów, które nic nie mają do stracenia, albo które wszystko chcą stracić, u narodów, które rozumieją wolność jedynie jako ekscesy. Dla nas, mających wielką spuściznę do przechowania i wielką odpowiedzialność do dźwigania wobec swego sumienia narodowego, internacjonalizm jest jedną z fukcji życia narodowego, które go uzupełnia, podnosi i ożywia.

...Ludzkość w swym pochodzie ku wyżynom, oddala się od kultu formy i dąży do królestwa ducha. Dlatego już pozostała epoka, która czciła bałwany. Tymczasem wciąż jeszcze potrzebujemy świątyń, gdzie chwalimy Boga, i ojczyzn do kochania swego narodu. Ale te przegrody, tak dostojne i konieczne, nie powinny wstrzymywać promieni ducha ludzkiego; nie chcemy, aby nasze Ojczyzny zamknięte były w skorupie żelaznej, wolimy je widzieć w oponie przezroczystej, jakby rżniętej w krysztale, przez którą duch narodowy promieniowałby całą swą potęgą, aby zlać się we wspólnem świetle ludzkości. Oto rozwój, ku któremu kroczy ludzkość. Czy idzie ona poprzez przepaście rewolucji czy drogą zwycięstwa rozumu nad ślepą namiętnością — któż to wie? Kto wie, jaką cenę będzie musiała ludzkość zapłacić jeszcze, zanim dosięgnie szczytów moralnych, gdzie człowiek wielbi ideał w duchu i prawdzie..

Dziś rozpoczyna obrady międzynar. konferencja gospodarcza w Genewie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa. 3. V. (D) Przygotowania do międzynarodowej konferencji gospodarczej zostały ukończone. Konferencja rozpoczyna obrady w dniu jutrzejszym, we środę.

Przypuszczalnie wyniesie liczba uczestników konferencji wraz z biurem ponad 1000 osób.

Jutro nastąpić ma przyjazd delegatów rosyjskich na konferencję. Nazwa hotelu, w którym delegaci sowieccy zamieszkają, trzymana jest w najściślejszej tajemnicy ze względów bezpieczeństwa. W sprawie zapewnienia spokojnej współpracy delegatom sowieckim odbyła się wczoraj w Bernie specjalna narada czynników rządowych, przyczem postanowiono poczynić odpowiednie kroki.

DELEGACJA SOWIECKA W DRODZE DO GENEWY ZATRZYMAŁA SIĘ W WARSZAWIE.

Warszawa.. 3. 5. PAT. W poniedziałek popołudniu pociągiem moskiewskim przybyła do Warszawy delegacja sowiecka na międzynarodową konferencję gospodarczą w Genewie. Przyjechali przewodniczący delegacji Osiński, członkowie delegacji Sokolnikow, Chińczuk i Lepso, sekretarz generalny Stein, eksperci Barylin, Warga. Groman. Kaufman i Szien oraz korespondent specjalny Tass-Rozenblatt. Delegację oczekiwali na stacji członkowie poselstwa sowieckiego. Po dwugodzinnym postoju w Warszawie delegacja sowiecka o godz. 9-tej wieczorem wyjechała pociągiem berlińskim do Genewy.

Tydzień Organizacji Sjonistycznej

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej na zach. Małopolskę i Śląsk komunikuje:

Jak już donieśliśmy proklamowała Egzekutywa Organizacji Sjońskiej na zach. Małopolskę i Śląsk tydzień od 8—15 maja, jako „Tydzień Organizacji Sjońskiej".

W „Miesiącu Organizacyjnym", proklamowanym w roku 1926 w miesiącu Ijar przez Egzekutywę londyńską dla całego świata żydowskiego, zamanifestowali sjoniści swe głębokie zrozumienie i niezłomną chęć walki o zrealizowanie naszego ideału. Był on zapewnieniem wierności wszystkich członków organizacji dla sztandaru odbudowy Erec Izrael. „Miesiąc organizacyjny" był zarazem obrazem siły organizacji naszej i wpływu jej na lud i masę żydowską.

W roku obecnym chodzi nam natomiast o skonsolidowanie i usystematyzowanie wewnętrznej pracy sjońskiej. Tydzień ten służyć ma przedewszystkiem kontroli działalności wewnętrznej i pracy w naszych szereagach, ma stwierdzić łączność tejże z młodzieżą sjońską, wracającą coraz liczniej na łono naszego ruchu, jakoteż ma wykazać współudział kobiety żydowskiej, która ostatnio wnaszej dzielnicy, przystąpiła do szczerej i oddanej pracy dla dobra Ojczyzny.

Egzekutywa wyśle dlatego referentów do tych miast, w których z rozmaitych powodów praca odbywa się dotąd w opieszałym i niegodnym naszego ruchu tempie.

Obowiązkiem natomiast każdego miasta w naszej dzielnicy jest zwołać Zgromadzenie ludowe poświęcone specjalnie i wyłącznie kwestjom bytu i ruchu naszego. Poważne siły miejscowe, którym dobro naszej Organizacji i jej los na sercu leży, mają referować o stanie obecnym naszej działalności.

Musimy wykazać, że pasywność i indyferentyzm, będące obecnie jedynowładcami ulicy żydowskiej ,nie potrafiły się wedrzeć w nasze szeregi i zachwiać naszą pracą.

Miasta, do których Centrala referentów wysyła, zostały już zawiadomione (miasta te będą w najbliższych dniach w „Nowym Dzienniku" wymienione). Reszta miast winna się starać wszelkimi siłami o urządzenie zgromadzeń ludowych własnemi siłami. Prosimy o natychmiastowe zawiadomienie Centrali o terminie zgromadzenia, jakoteż referentów mających na powyższych zgromadzeniach referować. Zgromadzenia mają się odbyć w tygodniu między 8 a 15 maja.

Za Egzekutywę Org. Sjońskiej:
Dr. J. Zimmermann, Dr. R. Feldschuh

Uroczystości ku czci żołnierzy angielskich poległych w Palestynie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Jerozolima. 3. 5. ŻAT. Rozpoczęły się tutaj uroczystości ku czci żołnierzy armji angielskiej, poległych podczas wojny na polach walki w Palestynie. W uroczystościach wziął udział Wysoki komisarz lord Plumer. Wczoraj nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy. Złożono u stóp pomnika mnóstwo wieńców, m. in. od legjonistów żydowskich w Palestynie.

Druga część uroczystości odbędzie się dnia 6 maja w Ramleh, zakończą się zaś uroczystości 7 maja w Jerozolimie. Tego też dnia przybędzie do Jerozolimy marszałek lord Allenby.

Druga nota mocarstw w sprawie zajść w Nankinie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 3. V. (d) Rządy W. Brytanji, Francji, Włoch i Japonji porozumiały się już między sobą w sprawie wysłacania drugiej noty do ministra spraw zagranicznych Czena w sprawie zajść w Nankinie. Przed wysłaniem notyty uczyniona jeszcze będzie próba uzyskania aprobaty rządu St. Zjednoczonych.

SĄD POLOWY NAD ŻONĄ BORODINA.

Londyn. 3. V. (L) Z Pekinu donoszą, że żona Borodina znajduje się obecnie w drodze do Pekinu. Pani Borodin pozostaje pod silną eskortą policji. W Pekinie ma ona stanąć przed sądem polowym za udział w spisku przeciw rządowi północnemu.

NIEUDANY ZAMACH W RYDZE.

Ryga. 2. 5. Policja polityczna dokonała szeregu rewizyj i aresztowań wśród członków grup nacjonalistycznych. Aresztowania te pozostają w związku zzamachem jakiego dokonali skrajni nacjonaliści na pochód socjalistyczny. Mianowicie u wejścia do ogrodu zologicznego dokąd się miał udać z miasta pochód socjalistyczny, umieszczona została pod jednem z drzew maszyna piekielna, której wybuch byłby spowodował nieobliczalne spustoszenie wśród uczestników pochodu. Jednakże policja udaremniła ten zamach. U aresztowanych członków klubu nacjonalistycznego znaleziono naboje, karabiny, proch oraz nielegalne odezwy bojówki nacjonalistycznej, tzw. „zielonej armji". (ATE).

DYREKTOR WIEDEŃSKICH ZAKŁADÓW ANKEROWSKICH UŁASKAWIONY

Telefonem od naszego korespondenta.

Wiedeń. 3. V. (D) Prezydent republiki austrjackiej darował w drodze łaski resztę nieodcierpianej kary 3-miesięcznego więzienia generalnemu dyrektorowi zakładów „Ankera". Arturowi Friedowi. Zarazem kara pieniężna nałożona przez sąd na Frieda została zmniejszona z 2.4 miljonów szylingów na 1 miljon szylingów. Jak wiadomo, został Fried skazany na karę więzienia za uprawianie lichwy żywnościowej.

ZGON WYBITNEGO DZIAŁACZA SJOŃSKIEGO W AMERYCE.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork. 3. 5. ŻAT. Zmarł tutaj nagle znany i wybitny działacz sjoński Herman Conheim. Zmarły był skarbnikiem generalnym Keren Hajesod w Ameryce oraz członkiem Komitetu Wykonawczego organizacji sjońskiej w St. Zjednoczonych.

ARCYKSIĄŻĘ OTTO — STUDENTEM GIMNAZJALNYM.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Budapeszt. 3. V. (D) Wedle wiadomości pochodzących z kół legitymistów, arcyksiążę Otto uczęszcza obecnie po złożeniu egzaminu z kl. VI., jako zwyczajny uczeń do gimnazjum Benedyktynów w Luksemburgu.

Paryż. 3. V. PAT. „Echo de Paris" donosi, że była cesarzowa Zyta przebywająca obecnie u wielkiej księżnej Luksenburskiej przyjęła w ostatnich czasach liczne delegacje węgierskich legitymistów, którzy namawiali ją do przybycia wraz z arcyksięciem Ottonem do Węgier, celem unieszkodliwienia intryg prowadzonych przez arcyksięcia Albrechta.

JEDNOLITY FRNT ŻYDOWSKI PRZY WYBORACH DO RADY MIEJSKIEJ W RZESZOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 3 5. (Rad.) Dziś wieczorem zakończyły się pomyślnie prowadzone od dłuższego czasu rokowania mające na celu utworzenie jednolitego frontu żydowskiego przy wyborach do rady miejskiej. W skład wspólnego Komitetu wyborczego wchodzą przedstawiciele Organizacji Sjońskiej, Mizrachi, Poale Sjon, Zrzeszenia kupców i przemysłowców, Jad Charuzim, rzeszowskiego Stow. Kupców a wreszcie przedstawicieli niezawisłej ortodoksji. Na czele Komitetu stanął dr Hopfen (sjonista) i Natan Kanner (ortodoksa).

INSPEKCJA UZDROWISK.

Warszawa. Sin. Z dniem 15 maja minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, rozpoczyna inspekcję większych uzdrowisk i miejscowości kuracyjnych zarówno prywatnych, jak i państwowych.

Inspekcji ministra Składkowskiego podlegną następujące uzdrowiska: Rabka, Busko, Krynica, Szczawnica, Zakopane i in.

W podróży towarzyszyć będzie p. ministrowi dyrektor departamentu zdrowia dr. Adamski.

GŁÓWNE POSTANOWIENIA NOWEGO BILLU O TRADE UNIONACH.

Londyn, 3 5. PAT. Izba gmin przystąpiła do 2 czytania billu o Trade Unionach. Pierwszy przemówienie wygłosił prokurator generalny, który oświadczył, że podstawowe zasady projektu są: 1) Strajk ogólny jest nielegalny a odmowa uczestniczenia w nim nie może mieć dla nikogo ujemnych konsekwencji, 2) nielegalnem jest uprawianie terroru i nikt nie może być przy pomocy groźby zmuszony do porzucenia pracy. 3) Nikt nie może być zmuszony do ponoszenia świadczeń na rzecz kas jakiegokolwiek stronnictwa politycznego o ile dobrowolnie nie chce ich ponosić. 4) Wszyscy pozostający na służbie państwowej muszą zaprzysiądź bezwzględną wierność państwu.

Kronika telegraficzna

(P) Książę czarnogórski Daniło zaskarżył towarzystwo filmowe, które wyświetliło „Wesołą wdówkę", uzasadniając swą pretensję ośmieszającą rolą jego imiennika w filmie, w przeciwieństwie do tejże roli w operetce. Rola ta w filmie przynosi ujmę jemu i jego przedkom. Zastępstwo księcia w procesie obj?ł Paweł Boncour.

(P) Z Paryża donoszą: Belgijczyk hr. Cahen d'Anvers, w wykonaniu zakładu, usiłował z Belgji do Francji przemycić kilka paczek tytoniu. Przychwycony na granicy, został przez sąd w St. Quentin skazany na miesiąc aresztu i 15,000 fr. grzywny. Samochód, którym jechał został skonfiskowany.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"

Arystydes Briand

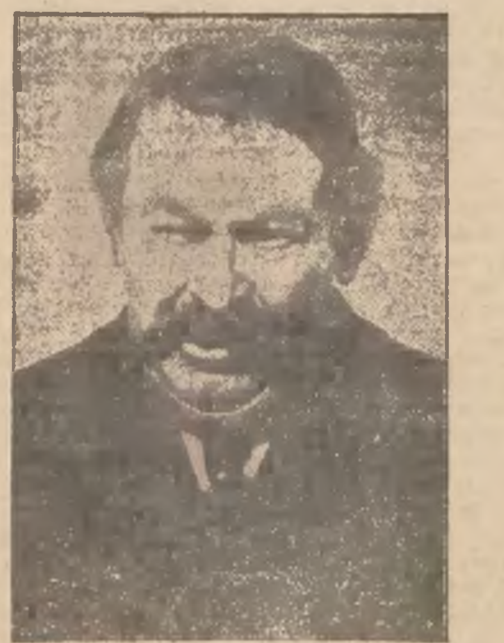
25 lat pracy parlamentarnej

W tygodniku berlińskim „Weltbühne" poświęca znany publicysta i literat niemiecki, Johannes Fischart, następujące słowa uznania Briandowi z okazji 25-lecia jego pracy parlamentarnej:

Typ z cyganerji. Nie z tych, co to stopień po stopniu wspinają się po ściśle wyznaczonej drodze do władzy. To nie mól szpargałowy. To nie robotnik, któremu w głowie szumi, gdy wstaje od biurka. Adwokat, dziennikarz, parlamentarzysta, minister, bywalec kawiarniany — to wszystko razem, raz taki, raz taki. Dla życia ma tylko uśmiech, nigdy nie pcha się do niczego, zawsze daje się wołać. Pozornie zabiera się do swego zadania nonszalancko; w rzeczywistości jednak wywiązuje się zeń szybko, zmierzając prosto do celu. Wielcy europejscy encyklopedyści XVIII wieku, d'Alembert, Diderot, Holbach czy Grimm, to żywe tomy encyklopedji, istne gejzery ducha. Briand jest encyklopedystą życia i polityki. Bez mieszczańskiej uczoności, bez wszystkowiedztwa, ale ze znajomością ludzi. Przychodzi, patrzy i zwycięża.

Pochodzi z Bretanji. Z miasteczka Saint Nazaire. Ojciec jego był małym karczmarzem. W takiej tajemniczej uliczce. Chłopiec wcześnie poznał życie z tej strony. Potem uczęszczał do gimnazjum i uniwersytetu i został adwokatem w swojem miasteczku rodzinnem. Pewnego dnia przyłapano go na otwartej łące w wysoce drażliwej sytuacji. Mieszczaństwo było oburzone. Pociągnięto niemoralność przed sąd i skazano ją. Przestępca zrobił na całą prowincją grubą kreskę i przeniósł się do Paryża. Nie pojawił się jednak odrazu na szczycie, lecz czekał skromnie na swój czas. Izba adwokacka nie chciała o nim z początku nic słyszeć. Mimoto od dawano mu jeden po drugim różne procesy. — Procesy biednych ludzi. Krasomówstwo Brianda rozwijało się. Przekonywująca retoryczna przewaga, której nie trzeba patosu, zapewniała mu sukces. To apelował do rozumu, to atakował gruczoły łzowe, to świecił baki sędziemu, ławnikom czy przysięgłym. Tak niezwyciężony był kunszt tych jego walk na florety, tak wielka siła jego sugestji, że nie rzadko potrafił uwolnić przestępców, którzy się już w międzyczasie wyspowiadali.

Na przełomie wieków zasiada w redakcji socjalistycznej „Lanterne", razem z Millerandem i Vivianim. Briand został politykiem, socjalistą. Jako dziennikarz nie pisze on uczonych, głębokich artykułów. Powietrze w pokoju redakcyjnym jest dlań za stęchłe. O wiele więcej interesuje go ulica. A najbardziej „Cafe de Madrit". Tam, podczas rozmowy przychodziły mu do głowy pomysły. Tam formowały się idee. W ostatniej chwili przed pójściem numeru do



druku, nadawał mu przez zręczne uporządkowanie materjału i tytuły swoiste oblicze. Ducho wo illuminował on fasadę.

Wkrótce przy wyborach kandyduje i zostaje wybrany. 1906 wzywa go Sarrieu do gabinetu. Briand zostaje ministrem oświaty. Ale nie na długo. Zostaje znowu posłem. Dwa lata potem otrzymuje tekę ministra oświaty i próbuje jako socjalista, oczywiście napróżno, znieść karę śmierci. Gabinet Clemenceau upada. Briand podejmuje się utworzenia nowego gabinetu i zostaje ministrem spraw wewnętrznych. To „tam i z powrotem" powtarza się jeszcze wielokrotnie. Raz jest premjerem, to znów jest ministrem. Jednakowoż zaszła w nim tymczasem pewna zmiana. Minister spraw wewnętrznych wyrzeka się swojej socjalistycznej przeszłości, wtedy, gdy ma wybuchnąć strajk lub kolejarze się buntują. Grozi wówczas, że puści w ruch policję i wojsko. Jean Jaures, z którym do tego czasu ręka w rękę pracował, woła Clemenceau szefa gabinetu i wskazując na Brianda woła: „Obok panie, panie prezydencie ministrów, siedzi niebezpieczny bandyta". Briand się uśmiecha.

Wojna. Znowu wędruje Briand po różnych ministerjach, powtórnie zostaje premjerem, w 1915 r. wydaje się być skłonnym do porozumienia się z Niemcami okrężną drogą. Potem jednak pod wpływem Lloyda George'a zmienia swe zdanie, rzuca ekspedycję aljancką na Saloniki, upada, na jego miejsce przychodzi Ribot, a wreszcie za sprawą Clemenceau idzie zupełnie w odstawkę. Dopiero po wojnie wybija jego wielka godzina. Po raz siódmy, w styczniu 1921, doprowadza do skutku wśród nader ciężkich okoliczności rząd narodowej koalicji. Ale i to trwa tylko rok. Znowu szuka dróg porozumienia z Niemcami, aby zlikwidować przykry okres powojenny, bierze udział w konferencji w Cannes, aby z Lloyd Georgem omówić kwestje reparacyjne (Rathenau bierze tam również udział jako obserwator) i zaraz potem zostaje przez Poincare'go, prezydenta republiki, utrącony. Zgasła wówczas jego gwiazda? Ależ skąd?

Pewnego pięknego poranku znowu zasiada w gabinecie jako szef ministerstwa spraw zagranicznych. I znowu wypatruje możliwości kompromisu z Niemcami. Dochodzi do skutku konferencja w Locarno. Odkrywa swoje karty, nie daje się już więcej za nos wodzić i prowadzi odważnie (po klęsce wyborczego bloku narodowego z Poincarem na czele) lewicową politykę. Politykę zewnętrznego porozumienia się. Prawica wstrzymuje się od opozycji. Briand ma otwarte pole. Nikt mu więcej nie wchodzi w drogę. Z ministra spr. zewnętrznych zostaje po raz ósmy(!) premjerem. W Londynie podpisuje pakt locarneński. Niemcy i Francja podają sobie rece. Okres powojenny ma się ku końcowi. Briand oświadcza, iż zadość uczyni niemieckim życzeniom. Weksel, który on wystawił, zostanie niewątpliwie wykupiony.

Brinad w żadnej sytuacji nie kłopocze się o właściwe słowo, o właściwe rozwiązanie sprawy. Nie przetrząsa aktów, nie studjuje starych szpargałów. On czyta w życiu. Jeden dowcip pomaga mu w okamgnieniu w rozwiązywaniu jakichś trudności. To jest tajemnica jego sukcesów. Nie bierze życia poważniej, niż ono samo jest, mówi o rzeczach lekko, z inteligentnym uśmiechem na ustach. Odrzuca wszelkie teorje.

Beethoven pianista

Fundamentem, na którym się wzniósł olbrzymi gmach muzyki Beethovenowskiej był fortepjan; podobnie jak wszyscy prawie wielcy kompozytorowie tak i Beethoven zaczął jako pianista, choć od najwcześniejszej swej młodości grał również na organach, skrzypcach i wioli. Już w 6 roku życia rozpoczął tę naukę u swego ojca, skrzypka nadwornego, hulaki, niestety nie tak regularnie i systematycznie jak młodziutki Mozart i dlatego nie zabłysnął jako cudowne dziecko tak jak tamten, a występ publiczny w 8 roku życia nie miał zdaje się większego powodzenia. Często zmieniali się jego nauczyciele, przeważnie towarzysze ojca i nieraz się zdarzyło, że wróciwszy po północy do domu wyciągali dziecko z łóżka i udzielali mu lekcji do rana. Genjusz jednak rozwijał się bez względu na złe wpływy, zwłaszcza, że wreszcie natrafił na właściwego nauczyciela Neefego, który poznał się na Beethovenie i już w r. 1783 pisze w Cramera hamburskim „Magazin der Musik" o 13-letnim swym uczniu jako o „wielkim talencie, grającym wprawnie i silnie na fortepjanie, czytającym bardzo dobrze a vista przeważnie „das wohltemperierte Klavier „Bacha" i kończy „er würde gewiss ein zweiter Mozart werden, wenn er so fortschritte wie er angefangen", przepowiednią, którą w 4 lata później sam Mozart za pierwszej przejściowej bytności Beethovena w Wiedniu po improwizacji 17-letniego chłopca miał potwierdzić w wieszczem przeczuciu równego sobie genjusza. W chwili przyjazdu na stały pobyt do Wiednia (1792) był już Beethoven skończonym pianistą i — mimo zupełnie odmiennych cech swej gry, nabytych w dużej mierze autodydaktycznie, prawie że bez specjalnych wzorów, z któremi poprostu nie stykał się dotąd — wkrótce i w Wiedniu wybił się na pierwsze miejsce, choć tradycja pianistyczna była tu zupełnie inna. Panował mianowicie niepodzielnie wówczas w Wiedniu „galantny" styl pianistyczny Mozarta, polegający na nader delikatnem, uczuciowem i śpiewnem traktowaniu instrumentu; styl ten był może spowodowany słabą budową fortepjanów wiedeńskich. Natomiast gra Beethovena wykazywała prawie pod każdym względem przeciwieństwo wiedeńskiej. Główna różnica polegała na wielkiej sile i wyrazistości z jaką Beethoven grał; właściwość ta pozostała mu do końca życia i pochodziła od specjalnego rodzaju uderzenia, które nadto umożliwiało mu wydobywanie wielkiej, nieznanej dotąd skali niansów i barw i różnorodność dynamiki widocznej z licznych znaków i wskazówek w jego kompozycjach. Brakło też tonowi jego słodyczy i powabu, kokieterji i powiewności, rozbrzmiewa natomiast gra jego od nadmiaru energji, od bogatcwa i śmiałości nowych kombinacyj dźwiękowych, spokrewnionych z brzmieniem orkiestralnem, dla których jednak pojemność dźwiękowa ówczesnych fortepjanów okazała się za mała. I powtórzyła się podobna sytuacja, jak u Bacha: dla nowych celów artystycznych trzeba było zreformować budowę instrumentu, którą Bach, jako znakomity znawca techniki konstrukcyjnej fortepjanu sam kierował; natomiast Beethoven tylko podawał myśl i stawiał żądania, pobudzając do doskonalenia, aż u Streichera osiągnął znaczną część swych postulatów. W Wedniu Beethoven często występował publicznie grając przeważnie własne kompozycje i zdobył nawet wcześniej sławę jako wirtuoz niż kompozytor Prawie w każdym programie znajdował się — obok utworów już wykończonych i napisanych — osobny punkt, poświęcony improwizowaniu, o którym trudno nam dziś wyrobić sobie choćby w przybliżeniu właściwe zdanie wobec zupełnego prawie zaniku tej nie do pojęcia tajemniczej sztuki, której stopień i rodzaj zależały, — jak wogóle wszelka produkcja artystyczna — od talentu muzyka; wiemy z historji muzyki o fenomenalnym darze improwizowania Bacha, Händla, Mozarta, Chopina i in. i to nawet w najtrudniejszych formach np. fudze, extempore, na jakikolwiek temat podany przez obce osoby. Tę boską iskrę posiadał Beethoven w niebywałej mierze i doskonałości, a najwięksi nawet jego przeciwnicy kornie i w uwielbieniu chylili głowy przed tą niepojętą, z cudem wprost graniczącą a wspaniałą jego sztuką.

Na temat ten kursuje dużo anegdot mniej lub więcej autentycznych, w każdym jednak razie ta jego genjalna właściwość stwierdzona jest całym szeregiem bezpośrednich świadectw. Impuls do improwizowania bywał najrozmaitszy; czasem zwyczajne akordy od niechcenia, nawet podczas rozmowy uderzone, motyw skoncypowany przelotnie na ulicy, a wyładowany natychmiast po powrocie do domu jeszcze w kapeluszu i płaszczu ostatnia część appassionaty), ambicja przy rywa-

Bet Alfa

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Bet Alfa, w kwietniu.

Gdy instynktem wiedzione wzniosą się bociany, by na letnie wywczasy udać się na Zachód, równocześnie i mieszkańców Palestyny ciągnie jakaś nieokreślona siła z miasta do miasta, z kwucy do kwucy, z kolonji do kolonji. Kto tylko bodaj na krótki czas rzucić zdoła jarzmo obowiązku i zajęcia, pakuje swój plecak i wędruje. Prym dzierży naturalnie młodzież szkolna, która w swych krajoznawczych wycieczkach częstokroć przekracza ciasne granice Palestyny i zapuszcza swe zagony w odludzie Transjordanji i we wrzącą wciąż jeszcze ojczyznę Druzów. Okres ten, w którym u Palestyńczyka budzą się instynkta koczującego człowieka, zaczyna się w Purim, z chwilą, gdy się kończą zimowe deszcze, gdy pola, łąki i stoki gór bujna okrywają się zielenią, a trwa aż po Pesach, aż do nastania gorących dni chamsinowych, owej uwertury długotrwałego lata.

Nic więc dziwnego, że i mnie pchnęły te podświadome siły w stronę Emeku. Przyłączyła się do tego i ochota odwiedzenia dawno niewidzianych przyjaciół i chęć naocznego przekonania się, czy i o ile przesilenie ekonomiczne miasta oddziaływa na wieś żydowską. Otóż z miejsca muszę tu oświadczyć, że istotnie w Palestynie da się w tej chwili zaobserwować ten dziwny, a w historji gospodarczych przesileń innych krajów rzadki objaw, iż ekonomiczne przesilenie jest nie tylko objawem lokalnym, bo ogranicza się do miast, ale i częściowym, gdyż nie obejmuje handlu i przemysłu. Nie chcę tutaj szerzej na ten temat się rozwodzić. Faktem jednak jest, iż na wsi już od dawnych czasów nie było tak dobrze, jak dzisiaj. Składają się na to urodzaje ostatnich lat, oraz ogólne, ku wsi prące tendencje w odbudowie Palestyny. Po smutnem bowiem doświadczeniu poczynionem z budową domów w Tel Awiwie przyszło się obecnie samorzutnie do poznania tej starej prawdy, że tylko z roli przyjść może zbawienie na rodu. Dziś też można mieszkańców Palestyny podzielić na dwie kategorje: tych, co mają już pardesy i tych, co o ich założeniu myślą...

Naturalnie, że kategorja druga narazie przeważa, gdyż nie każdy może pięć lat czekać na owoc swej pracy i na procenta od inwestowanego kapitału. Wystarczy jednak przejechać się autobusem w najbliższe okolice Tel Awiwu, by się przekonać, że istotnie przystępuje się obecnie energicznie do zrealizowania nadmienionej zasady. W Ness Zionah, Rechowot, Ber Jakob, Kwar Saba, Magdiel, Ramat Gan widać wykopane w ceglastej ziemi doły, świeżo sadzone delikatne gałązki drzew pomarańczowych, robotników wiercących studnie, układających rury, montujących motory i pompy. Gdy przed dwoma laty niszczono pardesy ,by grunt zużytkować pod budowę domów, dziś najmniejszy skrawek podwórza usiłuje się zamienić w pardes.

Oznaki tego gwałtownie pulsującego na wsi życia zaobserwować można tylko tam, gdzie istnieje od powiednia dla pardesu pomarańczowego ziemia i dostateczna ilość wody. Również w Emeku, gdzie ciężki czarnoziem przeważnie sprzyja uprawie zboża, widać stanowczy postęp. Przybyło więc wiele czerwonych dachów w Nahalal i Balfurji, rozrasta się szeroko Afule, a wzdłuż toru kolejowego Hajfa—Afula świecą tu i ówdzie żółte ściany świeżo wystawionych baraków, czernią się rury świeżo ułożonego wodociągu, błyszczą ustawione pod gołem niebem pługi, brony, traktory. Są to niejako karty wizytowe powstających na gruntach Żyd. Funduszu Narodowego nowych siedzib. Począwszy zaś od Ejn Charod prawie że nieprzerwaną linją aż do Bet Alfy ciągnie się, niby cień gór Gilboa lasek eukaliptusów i jodeł, a u stóp jego szeroką plamą ścielą się winnice podobne z daleko do wielkich, zielonemi kreskami znaczonych szachownic. W samej zaś Bet Alfie widać w porównaniu ze stanem z przed dwóch lat poważny postęp. Pola obrobione i obsiane. Wody jest poddostatkiem. Sztuczne, w ziemi kopane rowy doprowadzają ją nietylko do pól pomidorowych, winnicy i ogrodu bananowego, ale i między zagony jęczmienia i bobu. Obora rozwija się pomyślnie. Doświadczenia czynione ostatnio w kierunku krzyżowania arabskiego bydła z holenderskiem wydają korzystne rezultaty. Jeść, w okresie, gdy krowy nie żałują mleka, je się dobrze, a co najważniejsze do — syta. Koń czy się betonowy kurnik i murowaną stajnię, a wkrótce przystąpi się do budowy murowanych budynków mieszkalnych. Byleby tylko Egzekutuwa sjońska w Jerozolimie dotrzymała terminów przy wypłacie rat z należącego się osiedlu funduszu inwestycyjnego, a osiedle niezawodnie w krótkim czasie stanie o własnych siłach.

Duchowych rozrywek również nie brak. Wędrowna i własna biblioteka, odczyty przygodnych referentów. chór, kwartet, a w niedalekiej przyszłości nawet kino w sąsiedniem osiedlu Tel Josef (dar niemieckich przyjaciół Emeku) są tą kolorową lampą, oświecającą szarzyznę mozolnego i jednostajnego życia chłopów w Emeku. Nawet na uroczystość stuletniej rocznicy śmierci Bethovena zjechano tłumnie z Bet Alfy i Tel Josef do Ejn Charod. Że portret mistrza tonów, wiszący w sali jadalnej Ejn Charod, zbytnio był podobny do spoglądającego z przeciwległej ściany portretu Trumpeldora, to naturalnie nie zmniejsza w niczem artystycznych i ogólnoludzkich walorów serdecznego hołdu, złożonego twórcy dziewiątej symfonji... Kibuc, kwuca, moszaw? — Zapewne i to ważne. Zagadnienia te mają jednak drugorzędne znaczenie w porównaniu z obawą, aby deszcz przypadkowo nie zmoczył suszącego się na łące siana, by chamsin nie spalił zboża, aby bydło nie chorowało na malarię, by przepowiadana na ten rok szarańcza nie nadleciała z pustyni. — Socjalno-polityczne problemy? Lewica, prawica, frakcja? Naturalnie, że bez tego się nie obejdzie. Wszak Tel Josef z ropiejącym wrzodem wewnętrznego rozłamu leży o miedzę. Ponieważ jednak w Tel Josef różnice, ujawniające się w politycznych zapatrywaniach członków, osiedla oddziaływują zgubnie nie tylko na rozwój gospodarstwa, ale i na życie towarzyskie, nic dziwnego, że w Bet Alfie nie chcą za żadną cenę dopuścić do zatrucia braterskich stosunków między pojedynczymi towarzyszami. Bo w takim razie poco szkoła i tradycja szomrowa, poco sny o Nowej Palestynie i gdzie wtedy różnica między Bet Alfą a Nahalalem, albo nawet Petach Tikwą?...

Zresztą i to — przejdzie. Czas goi rany i rozwiązuje automatycznie problemy. I tak — są już błogosławione przez rabina małżeństwa, a i dzieci są — piękne i zdrowe. Że zaś z dziećmi przychodzą nowe problemy, problem szkoły, wychowania i zawodu, na to się jest przygotowanym. A czy w gruncie rzeczy, podobnych problemów „dziecięcych" niema w golusie? Ze szkołą i z wychowaniem właściwie już się załatwiono. Wszak znaną jest powszechnie dziecięca Rzeczpospolita Bet Alfy. Młodzież z Tel Josef, Bet Alfy i Chefeiby w wieku od lat 6 do 17, tworzy w Bet Alfie swoje autonomiczne państewko, stanowi odrębny kibuc, żyjący swem własnem życiem, samodzielnem tak pod względem duchowym, jako też i gospodarczym. Młodzież tej Rzeczypospolitej nie tylko uczy się matematyki, zoologji i literatury, ale gotuje we własnej kuchni, pierze na własnych baliach, orze, sieje i zbiera na własnych, wydzielonych z ogólnego gospodarstwa zagonach. Pracuje zaś w polu nie we wolnych od nauki chwilach, lecz uczy się we wolnych od pracy w polu okresach. Dwuletnie zaś doświadczenie wykazało, że ta, życiem podyktowana droga prowadzi do celu. System ten, system pełnej autonomji we wychowaniu i pracy, jest stanowczo racjonalny. I byleby tylko było podostatkiem pieniędzy na utrzymanie wspomnianej Rzeczypospolitej, nie zgodzonoby się stanowczo na żądanie sjońskiego departamentu oświaty, domagającego się odesłania dzieci do centralnej szkoły w Gumi. Metody bowiem, stosowane w Bet Alfie, prowadzą do tego, im młodzież nie uważa pozostania na roli za karę, lub za upośledzenie przez los. Z drugiej zaś strony dzięki temu właśnie systemowi wychowawczemu, przyjmuje się zasadę życia z pracy rąk własnych jako naturalny wypływ warunków życiowych, a nie jako hasło, zrodzone z agitacji, prowadzonej od zewnątrz. Tu szkoła i ziemia to dwie uzupełniające się podstawy życia. Na podstawach tych wyrasta automatycznie jednolity zrąb harmonijnego człowieka, dźwigającego swe przeznaczenie z mniejszą niż jego ojcowie dozą wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów.

B. Zimmermann.

---

lizacji a nawet przymus np. na koncercie, którego program zapowiadał improwizację. Nie trzeba też było podania specjalnego tematu, wystarczało kilka nawet luźnych dźwięków do pobudzenia fantazji i jej wzlotów orlich na całe godziny. Raz np. podrażniony, improwizacją zapomnianego już dziś kompozytora Steibelta (1800 r.) łapie Beethoven z pultu głos wiolonczelowy jego kwartetu, kładzie go przewrotnie, zlepia sztucznie kilka przypadkowych, odwrotnie przeczytanych nut i fantazjuje tak cudownie, że rywal ucieka (analogja pojedynku muzycznego Bacha z Marchandem w 1717).

Naoczni świadkowie improwizacji Beethovena opowiadają, że w takich chwilach tracił świadomość miejsca i czasu i pozostawał w jakimś kataleptycznym stanie. Bogactwo idei i kombinacji zdumiewało doskonałością formy, głębią treści i blaskiem wykonania. Śmiałość i piękność produkcji, harmonja całości były rewelacjami imponującemi nawet słuchaczom, którzy znali improwizacje Mozarta. Mimo jednak nieziemskiego natchnienia Beethoven miał w tych chwilach pamięć tych wynurzeń swego genjusza twórczego i odtwórczego równocześnie czynnego, gdyż czasem w odpowiedzi na żale słuchaczów, że te bezcenne skarby giną dla świata wraz z ich powstaniem — siadał do fortepjanu i powtarzał całą improwizację.

W miarę postępowania głuchoty odsuwał się z konieczności od gry. Schindler opowiada, że kiedy czasem później brał skrzypce do ręki. to grał na niestrojonych strunach, oczywiście bardzo fałszywie; również i na fortepjanie coraz bardziej zamazywał szczegóły. Na szczęście nie dotknęła tragiczna choroba jego świadomości dźwiękowej, wykształconej fenomenalnie jeszcze za młodu i temu zawdzięczać należy dalsze bicie tego przezwistego źródła twórczości prawie aż do ostatniego tchu.

Dr. Henryk Apte.

WITOLD HULEWICZ.

Ostatnie chwile Beethovena

Fragment poniższy wyjęty jest z wydanej ostatnio książki Witolda Hulewicza p. t. „Przybłęda Boży". Beethoven: czyn i człowiek".

Trzy ostatnie lata. które Beethovenowi pozostały w ramie pewnych pozorów życia fizycznego, naznaczone są śladem najdalej posuniętych, najabsolutniej muzycznych jego dzieł: sześciu ostatnich Kwartetów.

Tu, bogatszy niż indziej, leży testament przyszłych wieków. To jest pień genealogiczny dla pokoleń Schumannów, Wagnerów, Brahmsów. Skrjabinów, Debussych, Szymanowskich i Ravelów. Tu jest duch dźwięku, zaklęty w nieskażonej czystości, wciąż jeszcze niezgłębiony i nie wyeksploatowany. To nie są dzieła kulisto zamknięte i pełne, jak Sonaty, jak Eroika, jak Msza i Ostatnia Symfonja. To są potężne, przestrzenne myśli, ciśnięte w przyszłość, niedopowiedzia ne w ostatnich konsekwencjach, otwarte ku przeczutym wschodom.

Tak zamknęła się wrótnia nieludzkiego dzieła wpisaniem ostatniego słowa w Księgę Żywota. Krótko potem Beethoven z majątku brata Jana ciężko chory powrócił do Wiednia. W początkach roku 1827 przeszedł cztery operacje.

Dnia 26 marca śmierć zapadająca wyprzedzała zmierzch dnia. Chory od trzech dni leżał bez przytomności. W powalonem ciele ciężko musowały niedokończone dzieła. które już nie miały się narodzić. Niełatwo w śnie utulić wielkie ciało Atlasa, spokoju nieznające, do dźwigania i mięśni napiętych nawykłe. Ciężkie, miarowe prężenie mierzyło nieliczne pozostałe sekundy, jak tłok machiny okrętowej, która nic nie wie o tonącym statku i nie przestaje.

Na dworze był śnieg. Rozpętała się wichura. W pokoju był tylko Anzelm Hüttenbrenner — i krótki. chrapliwy oddech, jak metronom.

Szara zawierucha zaciemniła ściany. Śnieżna zadymka rzucała się do szyb, jak biały pies. Żywioł, skowycząc, upominał się o swego pana.

Minęła piąta. Nagle oślepiająca błyskawica bluznęła oknami. Beethoven rozwarł oczy szeroko.

Bliski trzask pioruna przewalił się po chmurach. Tak stuka Los ostatni raz. Z mgławego łoża podniosła się wielka, mocno zawarta pięść, podparta przeciwgromem groźby i obrony: Już nic. Już jestem poza Losami.

Ręka opadła. Oczy przymknęły się do połowy.

Hüttenbrenner był tuż, nad piersią. Domknął oczy (on, ni brat, ni syn), ucałował czoło, oczy, ręce.

I uszy.

Śmierć miała mniej roboty: od wielu lat w wieczności były uszy. Nie trzeba było już ich dobijać, jak oczy i serce i strzaskany pień. Wcześniej, przed wszystkimi, odleciały na wyraj...

Pogrzeb odbył się za pieniądze angielskiego Towarzystwa Filharmonicznego.

Czyn jego pozostał sam: świat, który począł dymić i przepełnił nasz eter. Każdy nasz wdech ma coś z niego. On rośnie i już dawno jest większy ponad najwyższe nasze wieże. Kto wstanie obok niego?

—oSo—

PRZEGLĄD FILMOWY

Epopea napoleońska na ekranie

W gmachu paryskiej Opery odbyło się pierwsze przedstawienie długo oczekiwanego filmu Abela Gance'a pt. „Napoleon".

Widowisko odbyło się w warunkach „galowych" obecny był prezydent republiki, przedstawiciele rządu, gwardja republikańska w uniformach odświętnych, a dochód obrócony zostanie na rzecz rannych. Film ten nie pozostanie zapewne w samej Francji, lecz odbywając podróż po całym świecie, zajrzy między innemi i do Polski.

Warto tedy zapoznać zawczasu czytelników z tym „filmem światowym" na podstawie oceny poważniejszej krytyki. Na film ten długo czekano, szeroko reklamowano, żywiono względem niego wielkie nadzieje, lecz — jak zwykle bywa w podobnych wypadkach — nastąpiło pewne rozczarowanie. Jestto film olbrzymi, ładowny, ciężki. Wystarczy powiedzieć, że rozpoczał się o godzinie dziewiątej, a skończył o pierwszej. Dużo jest także w tym filmie hałasu, reklamy. Są w nim i dobre myśli, i doskonałe wrażenia optyczne, ale zepsuto je przeładowaniem jeden obraz trwa zbyt długo i powraca zbyt często. Bez końca trwa burza na morzu, bez końca maszerują wojska Przy masowym ruchu wojsk lub wielkim rozmachu geograficznym gubi się ekran. Niekiedy wszystkie trzy ekrany zlewają się w jeden, a niekiedy na ekranie środkowym widnieje jeden obraz, a na bocznych przechodzą dwa inne — jednakowe. Sposób ten jest wynalazkiem Hansa, po raz pierwszy tu zastosowanym — wynalazkiem nieznanym nawet jeszcze w Ameryce. Tym sposobem wyobrażony jest naprzykład pochód armji włoskiej; na ekranie środkowym znajduje się Napoleon, lub tylko jego głowa, a po bokach kroczą pułki, nieskończenie, nieprzerwanie. Jestto bardzo udatny sposób, gdy obraz nie jest w dużej skali, lecz gdy twarze są wielkie i gdy poznaje się na obu stronach tych samych ludzi, odnosi się wrażenie zwierciadła i zamiast podwojenia masy, osiąga się rozdwojenie.

Jednocześnie w tem miejscu obrazu wprowadzono system nader niesmaczny. Na ekranie Napoleon mówi, czyli porusza wargami, zwracając się do przechodzących obok wojsk, i oto nagle rozlega się z za kulis głos aktorski, wymawiający słowa Napoleona. Nieprzyjemny, niedźwięczny głos, i cała ta metoda wogóle zamiast podnieść wrażenie, nadaje całemu epizodowi piętno płytko-naiwne.

Drugi sposób tego filmu polega na zamiłowaniu do alegorji. Oto naprzykład Bonaparte pływa w łódce podczas burzy — niepogody z Korsyki do Francji. Na ekranie widnieje naprzemian raz łódka, raz wzburzone fale. Obraz burzliwych fal jest coraz groźniejszy — pluski, piana, bryzgi — w tem ukazuje się posiedzenie Konwentu: burzliwy tłum, który poczyna się kołysać jak morze, a to ostatnie rzuca na niego bryzgi. Ta sama burza (trzeba rozumieć — rewolucja) kołysze i zatapia Dantona, Marata i Robespierre'a wynosi zaś na brzeg Bonapartego. Tkwi tu oczywiście myśl, ale kino jest przedewszystkiem widowiskiem, nie ideą.

To samo powiedzieć można o orle, grającym w epopei napoleońskiej tak wybitną rolę. Orzeł, zajęty utrzymaniem swej równowagi na szczycie sztandaru, nie może dać wrażenia udziału w tem, co interesuje otaczających go uczestników, bo nie zlewa się z obrazem. Takich wad jest w tem odtworzeniu sławy wiele.

Wspaniałe są natomiast postacie rewolucyjnej trójki: Robespierre'a, Dantona i Marata. Są świetne typy zbrodniarzy, katów, rewolucjonistów i rewolucjonistek. Są osoby mocne, natchnione, są też i budzące odrazę „gęby". Sceny porywów masowych oddane są znakomicie.

Ten nowy film w każdym razie realizuje świetną kartę tego, co nazwać można „nauczaniem zapomocą obrazu" — jest to doskonały sposób pedagogiczny. „Aby narody was pojęły, trzeba przedewszystkiem oddziaływać na ich oczy" — powiedział ongi sam Napoleon. I właśnie w tym obrazie, przy wszystkich je go brakach, publiczność ma przed sobą mocno działające widowisko. To już jest wielka zasługa autora, zwłaszcza, że chodzi tu o uprzystępnienie wielce interesującego i pouczającego epizodu dziejowego.

Bonapartego-konsula grał aktor Dieudonne, sam zaś Gance gra rewolucjonistę Saint Juste'a.

Nowy amerykański film Emila Janningsa

Jak wiadomo, Emil Jannings wyjechał do Ameryki, gdzie zaangażował się do słynnej amerykańskiej wytwórni „Paramount". Pierwszy film z Emilem Janningsem został obecnie już ukończony i święcił niedawno swój trjumf w Ameryce. Film miał się nazywać „Człowiek, który zapomniał Boga", ale ostatecznie zadecydowano, że film nazywać się będzie: „Droga wszelkiego ciała". Jannings przedstawia w tym dramacie amerykańsko-niemieckiego filistra, urzędnika bankowego z Milvaukee, który jest doskonałym ojcem i mężem, ale nie może się oprzeć pokusie. Po latach włóczęgi wraca w ramiona kochającej żony. Film zawiera dużo tragicznych momentów, ale dużo też i scen komicznych Prasa amerykańska wyraża się z zachwytem o tym filmie.

—o—

SŁYNNA KOMEDJA NIEMIECKIEGO PISARZA KAROLA STERNHEIMA „Die Hose" posłużyła reżyserowi Franciszkowi Schulzowi do nowego obrazu. Główną rolę gra Werner Kraus.

ZNANY REŻYSER FROEHLICH PRACUJĄCY Z HENNY PORTEN przystąpił do pracy nad nowym filmem pt. „Wielka pauza". Główną rolę gra Henny Porten, a obok niej występuje Walter Slezak i Livio Pavanelli.

ELŻBIETA BERGNER - WŁAŚCICIELKĄ WYTWÓRNI FILMOWEJ. W Berlinie powstała nowa wytwórnia filmowa, której główną współwłaścicielką jest Elżbieta Bergner. Jako reżyser zaangażowany został dr. Paweł Czinner, który inscenizował pierwsze filmy z Elżbietą Bergner. Nowa ta wytwórnia wyświetlać będzie tylko obrazy z Elżbietą Bergner. Jako pierwszy obraz projektowana jest komedja „Mrs. Cheneys Ende", w której to komedji, jak wiadomo, Elżbieta Bergner święciła przez długi czas trjumfy w teatrze.

JACKIE COOGAN zawarł umowę z wytwórnią „Metro". Nowy jego film nazywać się będzie „The Buggle Call".

Wpływ kinematografu na umysłowość dziecka

Postępy, dokonane w ciągu ostatnich kilku lat na polu techniki filmowej, umożliwiły posługiwanie się kinematografem, jako doskonałym sposobem poglądowego nauczania. Europa, konserwatywna naogół w swoich metodach pracy, wprowadza wszelkie ulepszenia powoli i ostrożnie, kraje natomiast, które względnie później znacznie przyswoiły sobie nowożytną cywilizację, skłonne są stosować jej wynalazki o wiele intensywniej i na szerszą skalę. Należy do nich w pierwszej mierze Japonja, tak usilnie zabiegająca o rozwój swojej kultury naukowej i oświaty publicznej, że osiągnęła ona w tej dziedzinie za ubiegłe półwiecze zdumiewające wprost wyniki, innym narodom na wzór stawiane. Japończycy bowiem odznaczają się tem, że różne inowacje nietylko chętnie przejmują, ale i wartość ich bardzo sumiennie badają. Spostrzegli oni, że obrazy kinematograficzne są źródłem wzruszeń psychicznych, których napięcie uwarunkowane jest indywidualną wrażliwością poszczególnej jednostki i postanowili przeto wystudjować wpływ tego zjawiska na umysłowość dziecka, by przekonać się, czy, oraz jak dalece polecać można „filmowe" nauczanie. Starannie przeprowadzona ankieta dała nader interesujące rezultaty, ogłoszone niedawno przez Tokijskie Towarzystwo medyczne.

Lekarze japońscy stwierdzili mianowicie, że niektóre dzieci po przedstawieniach kinematograficznych — naukowych, mieszanych, a nawet tylko rozrywkowych — wpadały w stan pewnej, specyficznej depresji intellektualnej, trwającej często szereg dni i uniemożliwiającej im skupienie uwagi na wykładach szkolnych. „Komitet kultury fizycznej i zdrowia społecznego" uważał za konieczne bliżej zapoznać się z tą sprawą, wobec czego dokonano całej serji doświadczeń systematycznych, dobierając dzieci, bezwzględnie zdrowe i normalnie rozwinięte. Okazało się, że to charakterystyczne zmęczenie umysłowe — bezpośrednia konsekwencja seansów kinematograficznych można było zaobserwować głównie wśród osobników pomiędzy 9—14 rokiem życia. Następnie, iż występowało ono bez porównania silniej w sierpniu, aniżeli w grudniu lub w lutym, czyli że warunki atmosferyczne (ciepło, ilość elektryczności, w powietrzu) wywierały znaczny wpływ na stan nerwowy dzieci. Szczegółowemu badaniu poddano ogółem 127 dzieci, z których 70 zdradzało później nader wyraźne objawy wielkiego wyczerpania intelektualnego. Jest to odsetek tem poważniejszy, że reszta, aczkolwiek w mniejszym stopniu, ale również ucierpiała od obrazów filmowych. Znamiennym jest fakt, że więcej męczą seanse, w czasie których wyświetlane są tylko zdjęcia fotograficzne, aniżeli, jeśli przerywane są „wstawkami" z tekstem wyjaśniającym. Odczytywanie tych napisów, zmieniając rytm uwagi, odświeża umysł dziecka. Na dramatyczne filmy reagują młodociani widzowie często atakami konwulsji, długotrwałą bezsennością itd. W ostatecznych swoich konkluzjach doszedł medyczny komitet ankietowy do wniosku, że do kinematografu nie należy prowadzić dzieci przed 13-tym rokiem życia.

—o—

Charlie Chaplin i Ku-Klux-Klan

Delegaci tego wszechpotężnego w Ameryce stowarzyszenia tajnego odwiedzili ostatnio parę nowojorskich kinematografów, w których wyświetlano słynny film Chaplinowski pod tytułem: „Pielgrzym". i zażądali od dyrekcji zdjęcia tego obrazu z programu Zapytano o przyczyny tego żądania. Okazuje się, że Chaplin występuje tam w roli pastora, co uważane jest za niedopuszczalne w chwili, gdy znakomity artysta prowadzi proces rozwodowy.

* *

CHARLIE CHAPLIN W TEATRZE? Charlie Chaplin zapowiedział swój przyjazd na jesień do Anglji Z Londynu donoszą, że Chaplin otrzymał engagement na jedną ze scen londyńskich.

Program stacyj radjofonicznych

Środa, 4. maja.

Kraków (422 m) 17,15—18,40 Transmisja z Warszawy. 18,40—19 Rozmaitości. 19—19,25 Odczyt pod tyt. „Oświata podstawą dobrobytu gospodarczego" wygł. W. Sikora kurator Okr. Szk., 19,30—19,55 Odczyt pod tyt. „O zapaleniu wyrostka robaczkowego i jego niebezpieczeństwie", wygł. prof. Dr. Br. Kader, 20—20,30 Przerwa, ewentualnie komunikaty od 20,30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m) 12 Komunikat lotniczo- meteorologiczny. 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15,30—16,45 Stacja nieczynna. 16,45-17,10 Program dla dzieci. 17,15 Koncert popołudniowy Wykonawcy: Powiększona orkiestra R. P. 18,40—19 Rozmaitości. 19,30—19,55 Odczyt pt. „O naszych uzdrowiskach". 19,55 Komunikat rolniczy. 20,15—20,30 Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty. 20,30 Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa. 22 Sygnał czasu. Komunikaty. 22,30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol".

Wiedeń (517,2, 577 m) 16,15 Koncert. 18,10 Odczyt „Upadłości w wielkim przemyśle". 20,05 Wieczór rozmaitości. 21,10 „O łobuzie kochanym Augustynie" — recytacje. Lekka muzyka wieczorna.

Neapol (333,3 m) 21 Koncert wokalno- instrumentalny.

Londyn (361,4 m) 20,25 Koncert fortepianowy. 22 Lehar: Wyjątki z Niebieskiego Mazura 22,10 koncert wokalny.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Obecna sytuacja węglowa

Wywóz węgla w lutym br. za granicę zmalał znowu w porównaniu ze styczniem na 881 tysięcy tonn, tj. o 25 procent. Temsamem nadwyżka wywozu ponad przeciętną normę wywozową miesięczną przed strajkiem angielskim powoli mija i cyfry wywozu za miesiące styczeń i luty br. przewyższają już zupełnie nieznacznie przeciętną miesięczną wywozu za pierwsze półrocze 1926 r. i 1925 r. Specjalnie zmniejszył się ostatnio nasz eksport do najważniejszego naszego kraju zbytu tj. do Austrji z 273.806 t. na 181.054) i do Szwecji (z 191.349 na 134.712 t.), zwiększył się zaś tylko minimalnie do Jugosławji i Nerwegji.

Na wielu kopalniach we wschodniej części zagłębia górnośląskiego zredukowano w marcu pracę do 5 dni w tygodniu, a w razie niepoprawienia się sytuacji są na miesiące najbliższe przewidziane redukcje personelu. Zwały węgli na hałdach znowu szybko rosną a nowych zamówień chwilowo bardzo mało. Nie trzeba objaśniać, że powodem tego jest minięcie konjunktury na rynku europejskim z powodu zlikwidowania strajku angielskiego i co gorsza, wkroczenie już na rynki zbytu naszego mimowolnego przyjaciela węglowego z roku zeszłego a obecnie znowu najgroźniejszego konkurenta: węgla angielskiego. W takiej chwili należy poważnie zastanowić się nad sytuacją i pomyśleć o nowych rynkach zbytu pewnych i wiernych także w normalnych czasach.

Według przypuszczalnych obliczeń niedobór produkcji ang. spowodowany strajkiem wynosi około 130 miljonów tonn, ale przykłady stwierdzają, że taki niedobór szybko daje się usunąć z powodu licznych technicznych ulepszeń, dokonanych podczas nieczynności kopalń i prędko przemienia się nawet w nadmiar. Przykładem niech będzie sytuacja po zaprzestaniu biernego oporu w Ruhrze pod koniec 1923 r. Anglja, oceniając znaczenie swojego eksportu dla bilansu handlowego i prestige'u światowego, wszelkiemi siłami stara się odzyskać swe przedstrajkowe znaczenie jako światowy dostawca węgla.

Tym razem sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, albowiem Niemcy, rozumiejąc znaczenie eksportu węgla dla Anglji, a szukając jej protekcji politycznej nie mają odwagi podjąć na nowo ostrą walkę, lecz dążą do ułożenia z Anglją rynków zbytu z planem wyparcia trzeciego konkurenta — Polski.

Eksport naszego węgla, produkującego więcej od zapotrzebowania kraju, jest rzeczą konieczną, ale należałoby się starać, by nie być tak dalece zależnym od groźnej konkurencji niemieckiej i ang. przez zdobycie rynków zbytu, do których ta konkurencja trudniej od nas dotrzeć może i gdzie nie będziemy zmuszeni w tym stopniu ponosić ofiary dumpingu, jak to obecnie ma miejsce. Samo położenie geograficzne złóż węglowych w Polsce sprawia, że właściwym rynkiem zbytu będzie zawsze obszar lądowy. Tak pomyślany obszar obejmuje pewien może dość znaczny wywóz do Niemiec, Austrji i Włoch oraz do połudn. Rosji, przedewszystkiem jednak obszar obejmujący całą Polskę aż do wschodnich jej rubieży. To powinno jako teren naturalny być głównym terenem zbytu polskiego, dla którego z powodu braku dróg wodnych, jakiemi w dostatku rozporządzają jego konkurenci, rynek nadmorski jest bardzo ciężki do zdobycia, chyba podczas nadzwyczajnych konjunktur, jak to ostatnio miało miejsce.

Przedewszystkiem więc powinno się podnieść zapotrzebowanie wewnętrzne w kraju, spożycie na głowę ludności, które u nas wynosi 0,8 tonny rocznie (w Niemczech 3.6, w Ameryce 5.0), podnieść przynajmniej do jednej tonny; także dla korzyści gospodarczych i kulturalnych, jakie państwu daje rozpowszechnienie tak taniego źródła energji, jakim jest węgiel. — Zrzeszenia przemysłowców węglowych powinny starać się zdobyć rynek wewnętrzny przez umiejętną propagandę, nie szczędząc na nią wydatków, które później się sowicie opłacą. Są u nas ogromne przestrzenie kolejowe, na których kotły parowe są opalane drzewem, a nawet słomą. Ludne miasta są pozbawione gazowni i wielu innych instytucji, bez węgla nie mogących istnieć.

Akcja taka oparta na dokładnem zbadaniu warunków miejscowych pod względem możności zbytu węgla, powinna być także poparta przez rząd, choćby tylko z punktu zapobieżenia zbytniemu trzebieniu lasów i dla skierowania materjałów drzewnych do bardziej wydajnego pod względem gospodarczym użytku, jak zwykły opał. Plan zresztą ten był już wielokrotnie w prasie gospodarczej zastąpiony, także w urzędowym tygodniku „Przemysł i Handel“ przez znanych fachowców, realizacji tegoż jednak do dnia dzisiejszego nie widać.

Wszystko to powinno się wziąć teraz jeszcze bardziej pod uwagę, albowiem konkurencja angielska po strajku będzie wiele groźniejsza niż przed nim. Należy się więc starać wszelkiemi siłami o zwiększenie spożycia wewnętrznego i zdobycie stałych rynków zagranicznych, zdanych na nasz węgiel dla ich położenia geograficznego i dla trudniejszego dostępu do nich naszej konkurencji.

Adolf Scheier.

Notowania pożyczek europejskich na giełdzie nowojorskiej

Ze względu na bliskie już zakończenie rokowań pożyczkowych zasługuje na uwagę następujące zestawienie, wykazujące kursy pożyczek niektórych państw europejskich na giełdzie nowojorskiej w drugim tygodniu marca br. (Wysokość oprocentowania danej pożyczki zaznaczona jest przy nazwie państwa):

Austrja	7%	103'50
Belgja	6%	95'96
Czechosłowacja	8%	108'56
Francja	7%	101'38
Niemcy	7%	107'38
Polska	6%	82'81
Polska	8%	97'13
Węgry	7½%	102'94
Włochy	7%	94'25

Zestawienie to, zaczerpnięte z czasopisma nowojorskiego „The Annalist“, dowodzi, że mimo znacznej poprawy kursów pożyczek polskich w Nowym Jorku, papiery polskie stoją stosunkowo najniżej. Powodem tego jest, że papiery te, mimo stosunkowo wysokiego oprocentowania faktycznego, uważane są przez drobnych kapitalistów amerykańskich nie tyle za papiery lokacyjne ile raczej spekulacyjne. Przypuszczalnie dojście do skutku obecnej pożyczki amerykańskiej wpłynie zwyżkowo na kurs poprzednich naszych pożyczek, notowanych w Nowym Jorku.

Rozmaitości sportowe

SCHNEIDER IV, były doskonale się zapowiadający obrońca rezerwy Makkabi krak., oraz **Holländer**, były obrońca Makkabi krak., następnie Jutrzenki, stanowią obecnie silną parę obrońców Makkabi w Antwerpji.

BILLIG JAKÓB został wybrany kierownikiem sekcji lekkoatletycznej Makkabi. Spodziewać się należy, iż pod energicznym kierunkiem byłego wiceprezesa Kozla sekcja powyższa rozwinie się szybko i osiągnie swój dawny poziom. Szkoda tylko, iż sekcja ta utraciła przez wyjazd z Krakowa pp. **Kornfelda i Schlesingera** dwóch dzielnych pracowników. Wiceprezesem sekcji wybrany został p. **Freiwald**, ojciec znakomitej lekkoatletki Freiwaldównej z Makkabi, w którym sekcja zyskała bardzo cenną siłę organizacyjną. Z kierownictwa sekcji ustąpił p. Auerbach, który został przyjęty znowu do organizacji sędziowskiej fotbalowej.

PODCZAS MECZU angielskich drużyn Sheffield-Bury zderzyli się dwaj gracze tak nieszczęśliwie, że jeden z nich (z Bury) upadł na ziemię i zmarł natychmiast, zanim zdołano go jeszcze wynieść z boiska. Mecz został przerwany. Wskazuje to, że w sporcie zawodnicy winni nawet podczas najgorętszej walki dbać o swoje i cudze zdrowie i życie.

WÓJCIK II Z CRACOVII, który niedawno temu przeszedł niespodziewanie do ligowej Wisły, wrócił z powrotem do swego klubu i grał już na meczach przeciwko Židenice. Według uchwał PZPNu nie jest to dozwolonem, ale obecnie niema przepisów ani uchwał, ani rygoru, ani konsekwencji: Jest tylko chaos i bałagan, śmieszna komedja zgromadzeń, wniosków propozycyj i uchwał, oraz dowolna i swawolna emigracja graczy. Taki stan prowadzi do zupełnej deprawacji sportowców, popieranej przez władze Ligi i PZPNu. Trzeba mieć także trochę protekcji. Nie każdy gracz i nie każdy klub może sobie na to pozwolić.

BRONISŁAW CZECH, znany narciarz i kolarz Polski uległ przed kilku dniami nieszczęśliwemu wypadkowi z powodu odpadnięcia koła przedniego z roweru przy szybkim zjeździe z ul. Kościeliskiej w Zakopanem. Czech doznał wstrząsu mózgu i silnych kontuzyj.

6 nowych rekordów lekkoatletycznych ustanowiono na trójmeczu Toruń—Bydgoszcz—Grudziądz. Jest to skutek systematycznych treningów trenera PZLA Norlinga, bawiącego od kilku tygodni na Pomorzu.

Związek Ukraiński Fotball. wykazuje również pewną żywotność. Od czasu do czasu słyszymy o rozgrywkach mistrzowskich między drużynami ukraińskiemi we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu.

Sarnecki (Warszawianka), zwycięzca I-go miejsca i Szelestowskiego z Polonji w ostatnim biegu na przełaj o puhar magistratu warsz., oraz **Motyka** (AZS Kraków), zwycięzca w biegu na przełaj „Wieku Nowego“ we Lwowie, są wschodzącymi talentami długodystansowymi.

* * *

Hahn (Ameryka), zwycięzca Widego (Szwecja) w biegu jest największą nadzieją Stanów Zjednoczonych do Amsterdamu. Szwedzi usprawiedliwiają klęskę Widego brakiem treningu, a Wide sam rzekomo pomylił się przy liczeniu rund podczas biegu.

Zw. Fotb. Norweski święci w br. jubileusz 25-lecia.

Middlesborough, kandydat na mistrza II ligi angielskiej, zdobył już w tegorocznem mistrzostwie rekordową cyfrę 112 bramek. Połowę z tego zawdzięcza swemu środkowemu napastnikowi Camsellowi, który strzelił 56 bramek i uchodzi za najlepszego strzelca w Anglji. Temuż Cansellowi złamał niedawno palce u ręki niesłychanie brutalny gracz Hunter, którego za szereg przekroczeń zdyskwalifikował Związek Ang. na 4 miesiące, co w dziejach zawodowego angielskiego fotballu, odznaczającego się wzorową dyscypliną, jest niezwykłą rzadkością.

Madison Square Garden w New Jorku, największy stadjon sportowy świata, został sprzedany pewnemu konsorcjum bankowemu, które na jego miejscu wybuduje wielkiego drapacza nieba.

Paoli Raul, mistrz w rzucie kulą we Francji, zaangażowany został do Hollywood jako aktor filmowy.

Także Dr. Peltzer, znakomity średniodystansowiec niemiecki, stoi obecnie pod zarzutem profesjonalizmu. Eksploatuje on bowiem swoją umiejętność i sławę wygłaszaniem odczytów sportowych i udzielaniem lekcji lekkiej atletyki. Widoczny to los wszystkich sław sportowych.

AFK Orsovice (Praga) pokonał w drodze do Australji 24 ub. mies. w Colombo (Ceylon) **Repr. Armji Ang. 4:2.**

Penarol uzyskał naresacie swe pierwsze zwycięstwo na swem tournee po Europie 24 bm. we Frankfurcie nad **Teamem Komb. Eintrachtu i Sportverelnu 3:1.**

Uroczystości ku czci 3. Maja w Krakowie

Obchód święta rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja miał w Krakowie przebieg niezwykle uroczysty. W poniedziałek wieczór zainaugurowała uroczystość Akademja w sali Starego Teatru, na program której złożyły się produkcje chóru akademickiego „Echo", orkiestry 20 pp., przemówienie K. H. Rostworowskiego, deklamacje p. Gałuszki i śpiew art. op. p. Szczepańskiej.

We wtorek wczesnym rankiem przeciągnęły ulicami miasta orkiestry wojskowe. O godzinie 9 odprawione zostało w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w synagodze na Podbrzeziu, oraz w Starej Bożnicy.

Po godzinie 10-tej zebrali się przed ołtarzem polowym przy końcu Błoń przedstawiciele władz z wojewodą Darowskim, gen. Wróblewskim i prez. Rollem na czele, dalej jawili się konsulowie austrjacki i czeski oraz członek wojskowej misji rumuńskiej w Polsce major Petrowicz. Olbrzymią połać Błoń zajęły oddziały wojsk załogi krakowsikej, młodzież szkolna, oraz nieprzejrzane wielotysięczne tłumy publiczności. Mszę polową odprawił ks. gen. Niezgoda pocżem u wylotu Błoń opodal mostu na Rudawie zebrana generalicja i przedstawiciele władz odebrali defiladę oddziałów wojskowych i policji konnej, za którą przemaszerowały oddziały grupy kolejarzy, Sokołów, skautów, pocztowców i straży pożarnej. Na ul. Wolskiej przyłączyły się do pochodu oddziały młodzieży gimnazjalnej z orkiestrami.

Podczas całej uroczystości szybowało nad miastem 6 eskadr samolotowych.

W dalszym ciągu uroczystości trzeciomajowych odbyły się popołudniu na stadjonie wojskowym igrzyska sportowe, oraz zabawa dla dzieci w Starym Teatrze, zaś wieczorem uroczyste przedstawienie sztuki Konstantego Krumłowskiego pt. „Wolne miasto", osnutej na tle wypadków krakowskich w roku 1846. Przedstawienie poprzedziło odegranie hymnu państwowego oraz okolicznśociowa przemowa Dra Krazewskiego.

Miasto przybrało w dniu wczorajszym odświętny wygląd. Wszystkie gmachy rządowe i miejskie oraz wiele domów prywatnych ozdobiono flagami a okna udekorowano nalepkami 3 majowemi.

—o—

Przebieg święta państwowego w stolicy

Warszawa. 3. V. PAT. W dniu dzisiejszym jako w dzień święta państwowego stolica już od wczesnego ranka przybrała wygląd odświętny. Mimo pochmurnego dnia na ulice wyległy tłumy. Wszystkie domy przybrano flagami o barwach państwowych, nadto balkony i okna całego szeregu domów przybrano zielenią, makatami itp. O godzinie 10,10 w kościele katedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział Prezydent Rzplitej, członkowie rządu z wyjątkiem Prezydenta Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego, który z powodu niedomagania nie mógł być obecny, marszałkowie sejmu i senatu korpus dyplomatyczny z ambasadorem Laroche na czele, członkowie misyj wojskowych, attache wojskowi, generalicja, wielu posłów i senatorów oraz liczni przedstawiciele władz wojskowych i instytucji społecznych.

W czasie gdy w katedrze odbywało się nabożeństwo na Placu Saskim frontem do pomnika księcia J. Poniatowskiego stanęły w rozwiniętym szyku bojowym oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni oraz policja państwowa. Za wojskiem stanęły liczne oddziały przysposobienia wojskowego, młodzież szkół warszawskich oraz związki strzeleckie, harcerstwa Sokoła oraz Młodych Pionierów. O godzinie 10,55 przybył na Plac Saski w zastępstwie marszałka Piłsudskiego wiceminister Konarzewski i odebrawszy raport od dowódcy parady gen. Wróblewskiego dokonał przeglądu ustawionych oddziałów wojskowych. O godzinie 11.10 przybył od strony ulicy Wierzbowej Prezydent Rzplitej. Na dany znak liczne orkiestry zgromadzone na Placu rozpoczęły równocześnie hymn narodowy, oddziały sprezentowały broń, sztandary pułkowe pochyliły się. P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie gen. Konarzewskiego i dowócy parady gen. Wróblewskiego, pułkownika Zahorskiego, adjutantów i attache wojskowych państw obcych przechodził przed frontem ustawionych oddziałów poczem zajął miejsce przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego. O godzinie 11,40 rozpoczęła sie defilada. Przy dźwiękach orkiestr kolejno przedefilowały przed p. Prezydentem oddziały wojskowe. Świetna postawa wojsk jak również oddziałów przysposobienia wojskowego wywołały wśród licznie zebranej publiczności entuzjastyczne okrzyki i oklaski. O godzinie 12.45 po zakończeniu defilady p. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego odjechał na zamek.

NABOŻEŃSTWA W SYNAGOGACH

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 4. ŻAT. Z okazji święta państwowego 3 maja odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo w głównej Synagodze przy ul. Tłumackiej. W nabożeństwie wzięły udział liczne rzesze publiczności, posłowie i senatorowie żydowscy, przedstawiciele zarządu gminy żydowskiej itd. Podniosłe kazanie wygłosił nadrabin prof. Schorr. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu państwowego.

Nabożeństwo dla żołnierzy żydowskich garnizonu warszawskiego odbyło się w Synagodze im. Możyka, gdzie kazanie wygłosił naczelny rabin wojsk polskich pułk. Mieses.

Wacław Szymborski

—o—

Czterdzieści lat pracy aktorskiej — to potężny szmat czasu, urozmaicony i uśmiechem przyjaznego losu i wrogimi kawałami niedoli aktorskiej. Miarą żywotności aktorskiej jest nie sam fakt przetrwania, nie dalsza służba, przy ołtarzu sztuki", tylko siła ukochania, głębia przywiązania, radosna gotowość do pracy.

Jubilata naszego cechują właśnie te właściwości. Każdy aktor to ptak wędrowny. I Szymborski stawia pierwsze kroki w Poznaniu, a następnie pracuje w Łodzi Lublinie, Sosnowcu, Warszawie i Lwowie, aby się potem na stałe stać dzieckiem krakowskim, naszym Szymborskim. A wszędzie pracował tak, jak tylko stara generacja umiała pracować. Mimowoli wypływa postać Solskiego, olbrzyma pracy, z którym nasz jubilat zasłynął, jako Orgon w „Dożywociu" Fredry. Pracować razem ze Solskim, to znaczy dbać o każdy szczegół, niczego sobie nie lekceważyć, całość kreacji obmyśleć i precyzyjnie wykonać. leż pracy mieści się w takiej sylwetce Ciaputkiewicza z ‚Grubych ryb" Bałuckiego, chociaż na pozór Szymborski czaruje mimowolnością i niewymuszoną dobroduszncścią.

Nie chcemy wymienić wszystkich postaci kreowanych przez naszego Jubilata, a chcemy zwrócić uwagę na skalę jego artystycznych możliwości. Jakaż rozległość tej skal — od zdziecinniałego prezydenta sądu z jakiejś komedji francuskiej, lub Cesarza Franciszka Józefa z głupiej komedji niemieckiej do Priama z „Akropolis" lub Łysicy z Żeromskiego „Ponad śnieg". Dziś Jubilat powiększył swą galerję typów o jeszcze jedną postać, a mianowicie o Fochta w „Wolnem Mieście" Krumłowskiego.

Za tyle pracy i szczerego sztuki ukochania, za wierną służbę dla polskiej sceny należy się Jubilatowi gorące uznanie i prawdziwa wdzięczność.

M. K.

KRONIKA

Wschód słońca	Maj	Zachód słońca
4 m. 02	**4** Sroda 1 ljar 5687	19 m. 02

NOCNA STRZELANINA NA UL. MIKOŁAJSKIEJ.

W poniedziałek późnym wieczorem była ul. Mikołajska opodal gmachu „Na Gródku" widownią niezwykłej awantury. Jakiś plutonowy niestwierdzonego nazwiska, prawdopodobnie podpity, zatrzymał trzech osobników i z rewolwerem w ręku począł się nad jednym z nich znęcać, kopiąc go i depcąc po jego ciele. Kiedy dwaj towarzysze napadniętego poczęli uciekać, plutonowy oddał kilka strzałów w powietrze. Na wszczęty przez przechodniów alarm, oraz na odgłos 8 strzałów rewolwerowych, nadszedł posterunek policji i odprowadził awanturnika dc ubezwładnienia na I komisarjat. Stąd zabrał go patrol wojskowy na strażnicę w Rynku głównym. W sprawie tej wszczęła dochodzenia żandarmerja wojskowa.

— **URUCHOMIENIE ŻYD. KUCHNI AKADEMICKIEJ.** Tymczasowy Wydział Stow. żyd. słuch. U. J. „Ognisko" w Krakowie, postanowił w zrozumieniu ciężkiego położenia kolegów, uruchomić kuchnię Stowarzyszenia. Sprzedaż dekad odbywać się będzie w piątek dn. 5 bm. od godz. 3—4'30 po poł w lokalu Stow. przy ul. Zielonej 7, oraz w sobotę dn. 6 bm. od godz. 3—5 popoł. Cena obiadu podwyższona została do 80 gr. Kuchnia uruchomiona zostanie pod warunkiem zgłoszenia się odpowiedniej liczby korzystających.

— **ZWŁOKI NOWORODKA.** Dnia 2 bm wieczorem zawiadomił policję N. Zakrzewiecki zam. przy ul. Zielnej l. 262, że obok jego zabudowań w dole starej cegielni znajdują się zwłoki noworodka Przybyłe na miejsce organa policji wraz z lekarzem miejskim Dr. Zamorskim stwierdziły, że zwłoki noworodka płci żeńskiej, znajdujące się w całkowitym rozkładzie, leżały w dole przykryte chojną Według orzeczenia lekarza zwłoki te leżały już od 5 tygodni, przyczyny śmierci na razie ustalić nie zdołano. Zwłoki z polecenia lekarza miejskiego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej, a policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

— **DWA POŻARY.** Dnia 2 bm. w mieszkaniu Wiktorji Dabrowskiej przy ul. Mazowieckiej l. 57 powstał pożar z niewiadomych powodów. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej, a wyrządzona szkoda wynosi 200 zł. Wczoraj przedpołudniem interwenjowało straż pożarna przy pożarze kominowym w realności przy ul. Dietla 1.

— **USIŁOWAŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE** przez powieszenie się na strychu swego domu Andrzej Dąbrowski, zam. przy ul. Grzegórzeckiej l. 182. Desperata jednak spostrzegli domownicy i udaremnili zamach odcinając Dąbrowskiego.

— **PRZEZ OKNO, PRZEZ P. K. O. I JESZCZE INACZEJ...** Kowal Kunegunda, zam. ul. Łagiewnicka l. 17. zgłosiła do policji, że onegdaj o godz. 20-tej dostał się nieznany sprawca oknem do jej mieszkania i skradł jej pierzynę i poduszkę wartości 200 zł. Wolf Salomon, zam. ul. św. Gertrudy l. 20, doniósł, że jego pomocnik handlowy Spitz Bernard pobrał w P. K. O. na jego konto kwotę 660 zł., zaś w Powszechnym Banku Kredytowym 398 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Wreszcie Gottlieb Maurycy zam. ul. Długa l. 38 zgłosił, że w niewiadomy sposób skradziono mu w żelaznej kasetki 113 dolarów amer.

— **ZE ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH.** Dziś we środę 4 maja o g. 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Tel Awiw. Stradom 13, posiedzenie wydziału.

Zagadnienie rasy żydowskiej w świetle teoryj*)

Dla każdego zagadnienia naukowego niebezpiecznym jest moment, gdy staje się ono „aktualnem“, gdy opuszcza zacisze pracowni naukowej, aby stanąć przed forum laików i stać się przedmiotem dyskusji na zebraniach publicznych lub w klubach politycznych.

Taki los spotkał n. p. teorję ewolucji organizmów, która mimo, że po dziś dzień dla nauki pozostała jeszcze nierozwiązanym problemem, u szerokiego ogółu uchodzi za niezbity pewnik, którym posługiwano się dla celów z nauką nic wspólnego nie mających.

Gdy Haeckel z genjalnego przyrodnika przedzierżgnął się w płytkiego filozofa, powstał cały „światopogląd“, opierający się na „prawdach“, rzekomo przez wiedzę przyrodniczą stwierdzonych.

Tak stało się również z antropologją. Pomimo, że dotychczas sprawa pochodzenia człowieka jest jeszcze przedmiotem dyskusji, mimo, że nie stwierdzono nawet istoty t. zw. rasy ludzkiej, teorje tej walki zostały przystosowane do rozmaitych haseł politycznych.

Nie ustalono jeszcze, czy „rasa“ jest pewnego rodzaju gatunkiem stałym i niezmiennym, czy też rasy powstały pod wpływem rozmaitych warunków geograficznych i klimatycznych, jako dyferencjacje jednego wspólnego gatunku ludzkiego. Za ostatnim poglądem przemawia n. p. fakt, że w pewnej epoce rozwoju ludzkości stwierdzono istnienie jednolitej formy kulturalnej na całej kuli ziemskiej równocześnie, t. zw. „kultury heljolitycznej“. (Miot Smith). Podczas gdy tedy dla prawdziwej wiedzy wszystko to jeszcze jest zagadnieniem, czekającem rozwiązania, dla rozmaitych pseudo-uczonych są te teorje dogmatami notabene, o ile służą ich celom. Tak n. p. rozpoczął się niemi posługiwać antysemityzm w chwili, gdy argument wyznaniowy przestał działać i koniecznem było ukryć swe bestjalskie instynkta pod płaszczykiem naukowości.

Od pana Gobineau poprzez Dühringa, Woltmana i Chamberlaina, aż do całej sfory pismaków minorum gentium, powstała cała literatura, której zadaniem było „udowodnienie“ niższości rasy żydowskiej.

Rzecz jasna, że i Żydostwo w obronie swej godności odpowiednio zareagowało, stwarzając piśmiennictwo, wykazujące bezpodstawność tych teoryj. Lecz i literatura ta, mimo, że niektórzy autorzy, jak Zollschan i Mieses popierali swe argumentacje olbrzymim materjałem naukowym, siłą rzeczy nie mogła być zupełnie objektywną, gdyż powtarzając w ferworze walki, traciła mimowoli apologią.

Rozprawa Dra Beckera jest jedną z rzadkich prób czysto rzeczowego i objektywnego ujęcia problemu. Autor, analizując krytycznie dotychczasowe teorje, dochodzi do rezultatu, że Żydostwo stanowi dla siebie odrębną rasę etniczną, powstałą po zlaniu się dwu grup rasy białej, mianowicie narodów Afryki i Arabji z resztą narodów Azji zachodniej i południowej. Pod wpływem rozmaitych warunków natury religijnej i społecznej (zakaz małżeństw mieszanych za Ezry i Nehemjasza, ustanie prozelityzmu) nastąpiło skonsolidowanie się tego zlepu i powstał naród żydowski. Nie da się on objektywnie określić znamionami zewnętrznemi, jak budowa czaszki, wzrost, kolor włosów i oczu i t. d., lecz charakteryzują go i odróżniają od innych narodów raczej czynniki psychologiczne, będące wypływem specjalnego życia społecznego i religijnego.

Rozprawa ta jest, jak autor na wstępie zaznacza, zwięzłym wyciągiem mającego się wkrótce ukazać większego dzieła p. t. „Das jüdische Rassenproblem im Lichte der Eugenik“.

Charakteryzuje ją objektywna i gruntowna znajomość tematu, co najpewniej przyczyni się do sprostowania wielu rozpowszechnionych przesądów i fałszywych poglądów.

Dr. O. Herschdörfer.

*) Dr. Rafał Becker: Zagadnienie rasy żydowskiej w świetle teoryj. — Wyd. TOZ. (Tow. Ochr. Zdrowia), Warszawa (Gęsia 43), — 1927.

Księżniczka — socjalistką



Księżniczka Elżbieta Windischgraetz, córka b. następcy tronu Rudolfa, a wnuczka cesarza Franciszka Józefa, brała udział wyborach austrjackich, jako działaczka socjalistyczna.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc maj wstrzymamy zdniem 10. bm. wysyłkę naszego pisma.

ZE SPORTU.

List z Przemyśla

Okres sportowy rozpoczął się w Przemyślu zawodami turniejowymi o puhar wielkanocny, fundowany przez zarząd podokręgu L. O. L. P. N., w których uczestniczyły drużyny Legja, Czuwaj, Hagibor, Ruch, Świt, Labor i Jutrzenka. Zawody zakończyły się zdobyciem puharu przez W. K. S. Legję, która osiągnęła stosunek bramek 16:5. Legja będzie rozgrywać w dalszym ciągu zawody o puhar okręgu lwowskiego. Wszystkie drużyny jakie brały udział w tym turnieju wykazały kolosalny brak trainingu i należytego zgrania się, to też zawody stały na bardzo niskim poziomie.

Polonia dopiero w tych dniach zgłosiła swój akces do Ligi i dotychczas nie dała znaku życia o sobie. Ponieważ wszyscy gracze wojskowi opierając się na rozkazie DOK Przemyśl musieli wystąpić z drużyn cywilnych, znajdzie się Polonia w bardzo osłabionym składzie tego roku.

Dnia 15 maja odbędą się w Przemyślu po raz pierwszy zawody bokserskie urządzone staraniem Ż. K. S. Hagibor, który jedyny posiada w Przemyślu taką sekcję pod energicznem kierownictwem p. Feldhofa. Zawody odbędą się w sali Sokoła, na specjalnie w tym celu urządzonym ringu. Odbędą się również zawody pokazowe, w których udział wezmą członkowie Hasmonei lwowskiej. Pewne techniczne usterki zostaną usunięte przez znawcę tego sportu p. Schenkera ze Lwowa, który w tym celu będzie dojeżdżał do Przemyśla.

Dnia 8. V. odbędzie się międzyszkolny bieg na przełaj o nagrodę wędrowną H. K. S. Czuwaju. Start i meta w stadjonie wojskowym.

3. V. odbędą się staraniem sekcji kolarskich Polonji, Hagiboru i Czuwaju 20 km wyścigi kolarskie, na szosie jarosławskiej. Start na rynku przed magistratem po odbyciu defilady przed reprezentacja wojskowości i władz cywilnych.

Przemyski klub jazdy konnej urządza w dniach od 6—12 czerwca, wyścigi konne na torze wyścigowym Prałkowce. Techniczne kierownictwo spoczywa w rękach rutynowanego sportowca p. mjra Augustynowicza.

Ciekawą politykę zaczyna prowadzić Zarząd podokręgu Ligi w Przemyślu, nie pozwalając tutejszym klubom ligowym na rozegranie zawodów towarzyskich z nieligowym klubem „Berkut“, podczas gdy zarząd lwowskiej Ligi zezwala nawet klubom należącym do Ligi państwowej na rozgrywanie meczów z nieligową Ukraïną i innymi klubami nieligowymi. T.

Z teatru, literatury i sztuki

„CI, KTÓRZY SIĘ ŚMIEJĄ I CI, KTÓRZY PŁACZĄ“.

Pod tym tytułem wygłosi red. Dr M. Kanfer wykład jutro we czwartek 5 bm. w „Kollegjum Wykładów Naukowych“ o godz. 7 i pół wiecz.

Tezy wykładu: Uśmiech żałości. — Uśmiech rezygnacji. — Uśmiech tęsknoty. — Śmiech a uśmiech. — Ludzie radośni a ludzie smutni. — Z czego się śmiejemy? — Typy komizmu. — Humor a charakter człowieka. — Satyra i ironja. — Filozofja humoru. — Tragizm a humor. — Humor jako przezwyciężenie rzeczywistości. — Eros a humor.

MIKOŁAJ ORŁOW, jeden z najsłynniejszych pianistów doby współczesnej, wystąpi w Starym Teatrze dziś tj. we środę 4 bm. Znakomity artysta wykona bogaty program, którym przed kilkoma dniami oczarował publiczność warszawską.

XENIA BELMAS, wszechświatowej sławy śpiewaczka, entuzjastycznie przyjęta przez publiczność krakowską na niedzielnym koncercie, wystąpi po raz drugi i ostatni w naszem mieście w piątek 6. bm. w Starym Teatrze.

TADZIO STEFAŃSKI, fenomenalny 11-letni pianista, uczeń Krakowskiego Konserwatorjum w klasie prof. Krzyształowicza, wystąpi przed wyjazdem za granicę w niedzielę, 8 maja w Starym Teatrze i wykona stylowy, interesujący program.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH:

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

(pocz o godz. 7'30 wiecz.)

Środa: „Wolne miasto“.

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Środa: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Człowiek z autem“.

PROMIEŃ: „Tancerz mojej żony“.

REDUTA: „Jedynaczka szefa policji“, „Przeprowadzka z przeszkodami“, „Jezioro pięciu palców“

SZTUKA: „Słowik hiszpański“.

UCIECHA: „Faworyta Rotszylda“

WARSZAWA: „Zakazaned rogi“, oraz „W pogoni za żywym skarbem“.

NOWOŚCI: „Monte Carlo“ (Betty Balfour i Lovis Allibert)

Redaktor naczelny: Dr. W. Berkelhammer. — Red. odpow. Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7.